



„Norwegian Wood” – Haruki Murakami

Zafascynowana odwieczną kulturą Japonii, postanowiłam poznać literaturę tego kraju i przeglądając internetową księgarnię z zagranicznymi pisarzami, natrafiłam na japońsko brzmiące nazwisko – Haruki Murakami. Jest to urodzony w Kioto w niespokojnych czasach, sławny autor wielu bestsellerów, znanych na całym świecie. Jednym z nich jest powieść „Norwegian Wood”, którą kupiłam, aby przekonać się, za co czytelnicy go tak kochają. Tytuł, jak również fabuła, nawiązuje do piosenki Beatlesów o tej samej nazwie, dodatkowo uważam, że sam utwór muzyczny idealnie oddaje klimat książki.

Murakami przedstawia w niej psychologiczne, moralne i społeczne kształtowanie się osobowości głównego bohatera, co jest charakterystyczne dla gatunku nazwanego Bildungsroman. Sam autor twierdzi, że nigdy nie napisał tak prostej i realistycznej powieści. Co jest prawdą, ponieważ to jedna z niewielu książek, w których pisarz nie użył motywu zacierania się świata rzeczywistego z fantastycznym.

Głównym bohaterem „Norwegian Wood” jest Toru Watanabe, który opowiada o czasach, gdy był dwudziestoletnim studentem. Akcja rozgrywa się w Tokio pod koniec lat sześćdziesiątych. To okres licznych protestów na uczelniach, dzieci kwiatów oraz popularyzacji jazzu. Młody Watanabe jest przedstawiony, jako typowa postać powtarzająca się w wielu innych utworach autora. Prowadzący przeciętne i szare życie bohater, nie wpływa na rzeczywistość i bieg wydarzeń, ale zostaje w nie wciągnięty. Jedną z postaci mającej wpływ na jego bezbarwne życie jest piękna Naoko. Dziewczyna pogrążona w depresji po śmierci ukochanego, pod wpływem tak tragicznych wydarzeń umacnia stosunki z przyjacielem zmarłego chłopaka. Zakochują się w sobie, lecz nie jest to szczęśliwa miłość. Łączy ich śmierć przyjaciela i brak sensu życia, a sama dziewczyna wzbudza w nim przygnębienie. Kompletnym przeciwieństwem okazuje się być poznana przypadkowo w restauracji Midori, która wręcz emanuje pozytywnym nastawieniem. Pełna entuzjazmu i pasji do życia dziewczyna, nieustannie zabiega o uczucia chłopaka, ale bohater dopiero pod koniec powieści decyduje się, której tak naprawdę pragnie. Spodobał mi się sposób, w jak autor zestawił sylwetki żywiołowej Midori i zrozpaczonej Naoko, jako porównanie życia do śmierci. Jednak osobiście bardziej przypadła mi do gustu postać pozytywnej dziewczyny, która urzekła mnie swoją pasją kulinarną i własną definicją idealnej miłości. Watanabe pod wpływem tych dwóch kobiet kształtuje swój charakter i dojrzewa.

Niektórym może się wydawać, że w „Norwegian Wood” tak naprawdę nic się nie dzieje, a sama książka nie posiada fabuły. Jest to słuszne spostrzeżenie i byłam nawet zaskoczona, że ta książka tak bardzo przypadła mi do gustu, mimo mego zamiłowania do wartkiej akcji. Myślę, że przyczyniło się do tego wiele czynników, jakich nie zauważyłam w książkach innych autorów. Przykładem jest, jak Murakami doskonale posługuje się zmysłami i potrafi je przekazać samymi słowami. Melomania pisarza przyczyniała się do tego, że muzyka zawsze grała ważną rolę w każdej jego powieści, a każdy utwór był starannie dobrany. Bowiem wtrącanie w dane fragmenty utworów, podając ich tytuł i autora, sprawia, że czytelnik może je przesłuchać w trakcie czytania i poczuć wielowymiarowy charakter prozy. Często bohaterowie wybierali się do restauracji, w których za każdym razem był grany uwielbiany przez Murakamiego jazz i podawane były typowe japońskie dania. Opisywanie tych potraw sprawiało wrażenie, jakbym czuła ich zapach i wyobrażała sobie, jak wyglądały. Nawet dotyk zostaje nam przedstawiony, gdy dochodzi do zbliżenia między bohaterami. Dla czytelnika może się wydawać kontrowersyjne, że miłość nie jest ukazana, jako typowo romantyczna. W Japonii nie okazuje się uczuć, a bliskości można doświadczyć tylko za pomocą seksu, co jest dla nas nienormalne, jednak dla bohaterów „Norwegian Wood” całkowicie naturalne. Dzięki tym czynnikom scalamy się ze światem przedstawionym, przeżywając zachodzące w nim procesy w realny sposób.

Uważam, że książka jest idealna na spokojne wieczory, aby oderwać się od pędzącego świata i pomyśleć chwilę nad życiem. Stawia wiele pytań bez odpowiedzi, co skłania czytelnika do refleksji. Ta powieść, mimo braku ściśle określonej fabuły, jest interesująca i wciągająca. Tak naprawdę, właśnie dzięki „Norwegian Wood” zaczęły interesować mnie psychologiczne książki oraz odnajdywanie ich głębszego znaczenia. Na podstawie tej powieści chyba odkryłam, dlaczego czytelników z całego świata fascynują dzieła Murakamiego, a on sam wielokrotnie był nominowany do literackiej nagrody Nobla. To za sprawą jego uniwersalności. Każdy może się utożsamić z bohaterem, który jest przeciętny, bez

przypisanej roli, niż z postacią, która aż przytłacza czytelnika swoim charakterem. Tak samo jak Watanabe czegoś nam brakuje, za czymś tęsknimy, coś porzucamy, lub ktoś porzuca nas. Takim problemom najczęściej muszą stawić czoła nastolatki, którzy pragną odnaleźć swoje miejsce na Ziemi. Z tego względu tę książkę polecam szczególnie młodym ludziom, ale również starszym czytelnikom, którzy chcą przypomnieć sobie studenckie czasy. Na koniec dodam, że powieść warta jest wielokrotnego przeczytania, zwłaszcza między wierszami, żeby dostrzec ukryte znaczenia, które nie są wprost podane.

Paula Sawa klasa 3 TC

Jo Nesbø to najbardziej znany, norweski autor powieści kryminalnych. Urodzony w Oslo. Słynny z wydania kilkutomowego cyklu o śledczym Harrym Hole. Wielokrotnie jego twórczość górowała na liście bestsellerów. Nagradzany w Norwegii i za granicą. Detektyw Harry jest kultową postacią, wizytówką pisarza. Jednak w tej recenzji poświęcę uwagę odrębnej powieści pt. „Łowcy głów”. Tym razem ukazanej z perspektywy przestępcy, a nie stróża prawa. Mniej znanej, ale napisanej na równie wysokim poziomie.

Roger Brown jest renomowanym łowcą głów, na skalę całego Oslo. Nie bez powodu, gdyż jego zdolność analitycznego myślenia, znajomość natury człowieka oraz wykorzystywanie tej natury są wręcz stworzone dla tej profesji. Łowca głów to zawód polegający na dopasowaniu potencjalnego kandydata na odpowiednie stanowisko pracy, oferowane przez klienta. Kiedy bohater na początku historii zapoznaje czytelnika z własnym życiem, to właśnie między innymi ukazuje swój zawód od kuchni. Dysponuje dużym, wystawnym domem. Ma żonę, którą bardzo kocha. Kocha tak bardzo, że ofiarowuje jej galerię sztuki, o której marzyła. Z pozoru takie standardy świadczą o wystawnym i beztrudnym życiu bohatera, lecz w rzeczywistości utrzymanie własnego dobrobytu jest ponad jego możliwości. Jaki jest tego motyw? Motyw zbyt drogiego życia? Właśnie dzięki temu zagadnieniu powstaje ta historia.

Sposobem zapewnienia stabilizacji finansowej, której bohater tak bardzo pragnie, jest dorabianie na boku. Brown postanawia robić to w nielegalny sposób. Przy pomocy pracownika cenionego biura ochrony kradnie kosztowne dzieła sztuki. Proceder nie sprawia żadnych kłopotów, do czasu spotkania sprytniejszego od niego i pozbawionego skrupułów Holendra. Jak zachowa się profesjonalny head hunter, kiedy to role się odwrócą i ktoś zacznie polować tym razem na jego głowę?

Nesbø nadał powieści zawrotną akcję, która sprawia, że czytelnik nie ma czasu na nudę. Momentami doprowadza do śmiechu, mimo krwawych scen. To zasługa genialnej, pierwszoosobowej narracji, gdyż bohater swoim autoironicznym sposobem bycia potrafi nawet najbardziej wiejący grozą moment w życiu, przeobrazić w zabawną sytuację. Dodatkowym szczegółem, który również można potraktować jako kropkę nad i, są złote myśli Browna. Zdradzają nam jego perspektywę patrzenia na świat, równocześnie zbliżając nas do niego samego.

Czytając tę książkę, otrzymałam dużą porcję sensacji pomieszanej z thrillerem, której od dawna potrzebowałam. Dobrze ukryte i pogmatwane tajemnice połączone z lekkością czytania, jak na porządny kryminał przystało, trzymały mnie w napięciu do ostatniej strony. Dzięki specyficznemu podejściu do życia głównego bohatera zżyłam się z nim, mimo że nie pochwalałam jego poczynań.

Podsumowując, „Łowcy Główni” to świetna i dość nietypowa powieść kryminalna opowiadająca o tym, jak wysokie mniemanie o sobie oraz zabijanie poczucia winy pieniędzmi, mogą zaprowadzić człowieka w ślepią uliczkę. Polecam ją tym, którzy potrzebują przedniej rozrywki, ciągłych zagadek oraz odrobiny śmiechu.

Recenzja książki pt. „Pustynna włócznia- księga I” Paweł Piekutowski I TCI

Jakiś czas temu przeczytałem książkę o tematyce *fantasy* zmieszany z *science-fiction*, którą polecił mi znajomy. Okazała się ona niezwykle ciekawa nie tylko pod względem zawartej w niej treści, lecz także wizualnym (oprawa graficzna). Książka ta nosi tytuł „Pustynna włócznia” i jest to pierwszy tom owej

powieści autorstwa Petera V. Bretta.

Peter V. Brett to także autor błyskotliwego fantastycznego debiutu ostatnich lat, mianowicie opowieści pt. „Malowany człowiek”. Zaraz po publikacji, prawa do wydania książki zdobyły m. in. Kraje Ameryki Północnej, Wielka Brytania, Niemcy, Francja, Grecja, Japonia i wiele innych państw. Autor tych oraz kilku innych prac od dzieciństwa interesował się fantastyką, komiksami oraz gramami fabularnymi. Podkreśla on, że jego pierwszą znaczącą lekturą był *Hobbit*, a po swoim starszym bracie odziedziczył komiksy *X-Man*. W 1995 ukończył literaturę angielską i historię sztuki na Uniwersytecie Buffalo. Następnie spędził ponad 10 lat pracując w przemyśle farmaceutycznym. Obecnie mieszka w Brooklynie wraz ze swoją żoną i córką. To wszystko czego możemy się o nim dowiedzieć z okładki.

Ponieważ podałem już parę informacji, można przejść do fabuły. Otóż „Pustynna Włóczna” przedstawia nam świat, w którym ludzie nieustannie zmagają się z demonami. Potwory wylaniają się z ciemności każdej nocy po zmroku, a do walki z nimi przeznaczone są specjalne runy. Chłopcy stają się mężczyznami w walce z *alagai*, za co otrzymują w nagrodę należną im chwałę oraz inne dobra. Jednakże często zdarzają się przypadki słabeuszy kończących jako *khaffit*, czyli tchórze. Są oni gnębieni przez wojowników oraz porównywani do kobiet, gdyż nie angażują się w nocnych starciach.

„Pustynna włócznia” to opowieść o wybawicielach. Treść książki w większości przedstawia dzieje Ashana Jardira- wybawiciela wywodzącego się z plemienia Krasjan. Towarzyszymy mu od dnia, gdy zostaje zabrany ze swojego domu i wcielony w szeregi kandydatów na żołnierzy dal’Sharum. Doświadcza tam „spartańskiego” wychowania, dzięki czemu staje się silniejszy mentalnie i fizycznie. Kończymy na ogłoszeniu się, już dorosłego mężczyzny, Shar’Dama Ka- wybawicielem. Następnie decyduje się on na podbój północnych ziem, by później wcielić podbite plemiona w wojsko i zakończyć waśnie z demonami raz na zawsze. Jednak pojawia się pewien problem, mianowicie mężczyzna z północy. Okazuje się, iż tamtejsi ludzie określają nieznanego mianem należącym do Jardira. Kontynuacja powieści zawarta jest w II Księdze.

Powieść ta zawiera wiele wątków, takich jak na przykład przysłowiowe „od zera do bohatera”, walka dobra ze złem (ludzie kontra demony), czy też o władzę. Najwięcej refleksji „przysporzyły” mi starania głównego bohatera w celu zdobycia chwały i „wspinanie się” krok po kroku na wysokie szczeble władzy. Cennym pomocnikiem Jardira jest jego pierwsza żona, Inevera. Potafi ona zobaczyć przyszłość dzięki swym magicznym kościom demonów. W ten sposób jej mąż wie, kiedy i co powinien zrobić, by wola Everama (ówczesnego boga) się spełniła. Przykładowo, kiedy zapłodnić jedną z kilkunastu żon, by ta spłodziła silnego syna. A także, jak i kogo wyeliminować, by zbliżyć się do władzy. Całokształt wszystkich wątków, intryg i zależności tworzy niezwykle wciągający tok wydarzeń, dzięki czemu książkę przyjemnie się czyta. Docenia to zdecydowana większość czytelników i nie ma się czemu dziwić. ?

Podsumowując, wyraźnie widać, iż autor włożył w swe dzieło wiele pracy. Rozbudowany świat, niespodziewane zwroty akcji, wciągający styl wypowiedzi pisemnej oraz wiele innych cech tej książki sprawia, że jest po prostu godna polecenia. A zwłaszcza dla miłośników fantastyki i akcji. Z ręką na sercu mogę dodać, że nawet najzwyklejsze wydarzenia w powieści czyta się z zainteresowaniem. Wszystko w tej książce jest starannie przemyślane. A właśnie. Jeżeli chodzi o to, co mi się nie podoba, jest jedna, mało istotna sprawa- podział opowieści na dwie księgi. Oczywiście zarówno pierwszą, jak i drugą część w polskiej wersji językowej można bez problemu nabyć, więc nie sprawia to większego problemu. Jednak uważam, że wydanie w jednej księdze byłoby wygodniejsze. Szczególnie dla osób, które nie wyciągają nosa z książki, dopóki nie poznają całej historii.

„Sto tysięcy ludzi walczących ramię w ramię liczy się o wiele więcej niż sto milionów kulących się ze strachu”. A więc nie bójcie się! Bierźcie się za tę książkę, bo naprawdę warto! ;)